

BOHDAN GÓRSKI
Fryburg

Alternatywa XXI wieku: „zderzenie cywilizacji” czy zwycięstwo zdrowego rozsądku

Wstęp

Żyjemy w ciekawych czasach. Informatyzacja nadaje nowy rytm życiu, historia zmienia się na naszych oczach. W ciągu ostatnich trzydziestu kilku lat przeżyliśmy upadki jednych państw i powstawanie innych. Tworzą się nowe układy sił na szachownicy świata. Na razie wszystko przebiega bez większych konfliktów zbrojnych, w skali globalnej niemal pokojowo. Co to oznacza dla naszej przyszłości? Czy przyniesie nam koniec konfliktów ideologicznych, czy powoła nowe? Czy nastąpi *the clash of civilisations*¹ albo *the clash of culture*², czy zwycięstwo zdrowego rozsądku, ukształtowane przez kompromisy i współpracę między narodami i kulturami? Co zatem nas dzieli, a co łączy?

Spójrzmy na historię Europy. Przynależność do wspólnoty systemu wartości chrześcijańskich nie hamowała krwawych wojen między władcami. Zasada wolnej konkurencji, silne powiązania rodzinne, a także osobiste rodów arystokratycznych, dynastii, wielki — można śmiało powiedzieć — globalizm gospodarczy nie zapobiegł wybuchowi pierwszej wojny światowej. Podobnie wspólnota ideologii marksistowsko-leninowskiej nie zapobiegła konfliktowi chińsko-sowieckiemu w drugiej połowie XX wieku. Oznacza to, że konflikty niekoniecznie wynikają z różnic kultur, ideologii i systemów. Ale też znamy przykłady wielowiekowego zgodnego współistnienia różnych narodów i religii na sąsiadujących, a nawet tych samych terenach, jeśli ludy te poddane są jednolitej, sprawnej

¹ Niniejszy esej jest refleksją nad tezą Samuela P. Huntingtona, zawartą w pracy *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York 1996; wyd. polskie: *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2007.

² Pojęcie „zderzenia kultur” wprowadził kontrowersyjny antropolog brytyjski George H. Pitt-Rivers w pracy *The Clash of Cultures and the Contact of Races*, London 1927.

władzy politycznej. W czym zatem szukać przyczyn konfliktów? Może są nimi niedoskonałości natury ludzkiej... Być może, ale te zagadnienia nie są przedmiotem niniejszych rozważań. Zajmiemy się przede wszystkim sytuacją wielkich mocarstw. Mimo że upatruje się często zagrożeń ze strony fanatycznych ruchów religijnych albo w związku z procesami demograficznymi połączonymi z biedą w trzecim świecie, to jestem przekonany, że zjawiska te nie mogą wywołać światowego konfliktu zbrojnego. Oczywiście wojny lokalne, działania partyzanckie są także bardzo destrukcyjne, ale państwa, zwłaszcza wielkie mocarstwa, dysponują technologiami i siłą, aby przynajmniej ograniczyć ich oddziaływanie. To nie biedni imigranci ani obwiązani ładunkami wybuchowymi szaleńcy są, moim zdaniem, największym globalnym zagrożeniem militarnym, lecz sprzeczne interesy mocarstw. Wciąż ten sam odwieczny motyw. Rodzi się jednak kolejne pytanie, czy mocarstwowe struktury, wchodząc we wzajemne konflikty o surowce, terytoria czy instrumenty władzy, kierują się czystą polityką, czy są także emanacjami cywilizacji, które je powołują. Układ sił, rola oraz wpływy poszczególnych krajów zmieniły się w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Przede wszystkim do graczy globalnych dołączyły Chiny. A więc trzy wielkie mocarstwa³ militarne reprezentują, według huntingtonowskiego rozróżnienia, trzy cywilizacje⁴. Przyjrzyjmy się tym mocarstwom.

I. Wpływ tożsamości cywilizacyjnej na politykę zagraniczną wielkich mocarstw

Czego możemy w ciągu najbliższych lat spodziewać się po państwach decydujących o losie świata, czyli Chińskiej Republice Ludowej (będę używał nazwy Chiny), Federacji Rosyjskiej (Rosja) oraz Stanach Zjednoczonych (USA)? Jakie siły stają się motorem zmian? Odpowiedzi na te pytania poszukam w sferze kultury politycznej oraz w systemach wartości, kształtujących życie społeczne i działania polityczne państw.

Wkraczając w ten skomplikowany krąg zagadnień, należy określić metodę i obiekt rozważań. Nie chodzi o szczegółowe analizy historyczne, przebiegi wydarzeń czy układy sił, ale o systemy wartości społeczeństw, które określają ich postawę wobec świata zewnętrznego: sąsiadów, bliższych i dalszych partnerów i przeciwników. Spróbuję odnaleźć te elementy systemów wartości, które determinują postawy społeczeństw, a co za tym idzie — działania polityczne państw.

³ Nie zaliczam do nich Unii Europejskiej, po pierwsze dlatego, że wciąż trudno jej wypracować poczucie wspólnoty interesów, a po wtóre związana jest paktem wojskowym, w którym głos decydujący mają Stany Zjednoczone.

⁴ Czyli zachodnią, prawosławną i chińską. Podzielona cywilizacja islamu wciąż jest daleka od stworzenia imperium, a pozostałe nawet do tego nie pretendują.

Chiny

Sytuacja Chin jest specyficzna. Wpływ na cywilizację europejską miały różnorodne ośrodki kulturalne i systemy filozoficzne, mieszanki kultur antycznych, w tym wyrosłe ze wschodnich monoteizmów, które stworzyły system wartości oparty na objawieniu i obecności jedyne go Stwórcy oraz przekazaniem przezeń ludzkości kodeksu moralnym i perspektywę eschatologiczną, natomiast rozwój cywilizacji chińskiej przebiegał samodzielnie, w izolacji od kultur zewnętrznych⁵.

Definiując się jako „państwo środka” (Czung-kuo lub Zhōngguó), Chiny charakteryzują się specyficzną i samodzielną kulturą polityczną, filozofią i systemem myślenia⁶. Kosmogonia chińska wychodziła od centralnego założenia — mandatu Nieba, nadającego władzy centralnej państwa, a przede wszystkim Cesarzowi (synowi nieba — Tien-zy-pau-yo lub Tianzi) zwierzchnictwo nad wszystkim, co żyje i znajduje się pod niebem. W ten sposób władza i wpływ państwa, symbolizowana w osobie cesarza, była uniwersalna i nieograniczona ani przez granice, ani bariery kulturowe, etniczne czy językowe. Wewnątrz cesarstwa obowiązywał kodeks prawno-moralny zdefiniowany przez nauki mędrców z kręgów konfucjanizmu, taoizmu i buddyzmu.

W stosunku do świata zewnętrznego panował jednoznaczny schemat: MY jesteśmy rzecznikami „mandatu nieba”, ONI zaś to „ciemni barbarzyńcy”. Cywilizacja chińska była samowystarczalna. Jej symbolem był Wielki Mur, odgradzający państwo od obcych wpływów — z góry ocenianych jako barbarzyńskie — a także chroniący je przed atakami plemion koczowniczych. Taka postawa jest w pewnym stopniu i dziś leitmotywem w procesie rozszerzania wpływów państwa i kultury chińskiej⁷. Polityka nastawiona była na przekazywanie systemów wartości kultury i państwa chińskiego „barbarom”. Przyjęcie ich zaś prawie automatycznie oznaczało uznanie „mandatu nieba” i podporządkowanie się zwierzchnictwu władz chińskich⁸.

Przekonania o jednym i wyjątkowym charakterze własnej cywilizacji nie należy traktować jako ksenofobii w dzisiejszym pojęciu. Izolacja, a właściwie jedyność kultury chińskiej na obszarach otoczonych przez plemiona koczownicze, była przez długie wieki faktem.

⁵ Buddyzm jest importem z Indii, ale został w pełni zintegrowany z cywilizacją chińską. Podobnie bez trudu można odnaleźć obce wpływy w sztuce chińskiej. Na pustyni Takla Makan można spotkać stare ruiny świątyni z freskami hinduskimi czy też stare rzeźby ze śladami tradycji greckiej lub staroperskiej, ale w aspekcie cywilizacyjnym są to elementy marginalne.

⁶ Na potrzeby polskich czytelników używam bezpośredniej transkrypcji polskiej, nie zaś stosowanej powszechnie w standardach międzynarodowych.

⁷ Nie jest to bowiem postawa wyłącznie historyczna, stała się ukształtowaną przez wieki silną tożsamością kulturalną. Można obserwować skupiska ludności chińskiej bardzo aktywne w dziedzinie gospodarczo-handlowej, ale z dużym dystansem wobec innych grup o obcej kulturze.

⁸ Podkreślam to „prawie”, ponieważ „niebo wysoko, cesarz daleko”. Na olbrzymich obszarach władze lokalne musiały mieć dużą samodzielność w regulowaniu spraw bieżących.

Istnieją poważne różnice w interpretacji pojęć demokracji, wolności i władzy w demokracjach liberalnych oraz krajach kręgu kultury konfucjańskiej. Przedstawiciele tych drugich, zgodnie ze swoją tradycją, rzadko występują z otwartą krytyką indywidualizmu amerykańskiego czy europejskiego, z reguły przemilczają i ukrywają istniejące różnice. Nie oznacza to jednak sytuacji, która musi być definiowana jako konfliktowa. Poczucie wspólnoty, wspólnej odpowiedzialności, to przecież podstawy funkcjonowania demokracji, to „perły” jej idei, o czym czasem zapominają krytycy konfucjanizmu. Duch wspólnoty i współpracy może być w pewnych warunkach hamulcem reform i przemian, a w innych — ich motorem.

* * *

Chiny jako jedno z najstarszych państw miały wiele wzlotów i upadków. Jakie siły i strategie były dla nich użyteczne, a jakie wciągały je w otchłań katastrof dziejowych?

Podbicie i zniszczenie Chin przez Kubilaj chana było jedną z najboleśniejszych tragedii w ich historii. Na zgliszczach miast władzę w państwie objęła dynastia mongolska (Yuan) — 1279–1368. Przeniosła ona stolicę kraju do Pekinu. W ciągu dwóch pokoleń uległa całkowitej asymilacji w kulturze i tradycji chińskiej. Podobnie dynastia mandżurska (Quing, Cing 1644–1912) uległa procesom asymilacyjnym. Z potężnej kultury Mandżu pozostały dwie odległe wsie mówiące po mandżursku. W Pekinie, a zwłaszcza na północy Chin, można spotkać wiele osób (z reguły wysokich i szczupłych) podających się za Mandżurów, ale niemówiących ani słowa po mandżursku i nieznających swej dawnej kultury.

Interesujący jest mechanizm rozszerzania się wpływów kultury chińskiej na niechińskich obszarach: Korea, Wietnam, Tajwan (Formoza), Tajlandia (Syjam) czy Birma. Chiny nie mogły kontrolować tych wielkich i różnorodnych obszarów, ale wprowadziły silne elementy moralności i postaw konfucjańskich, które z kolei zaadaptowane do nowych warunków wpłynęły znacząco na życie tych ludów.

Narody żyjące w obrębie obecnego państwa chińskiego, które nie przyjęły wartości kultury chińskiej, to Tybetańczycy, Mongołowie Hui i muzułmańscy Ujgurowie. Mają one własne systemy wartości wynikające z lamaizmu lub islamu, co wzmacnia szanse przetrwania. Są to jednak ludy peryferyjne, oddzielone od centrów władzy bezkresnymi stepami, pustynią lub górami. Właściwym celem rządów chińskich było i jest zachowanie i umocnienie państwa, którego społeczeństwo identyfikuje się z systemem wartości władzy.

Oslabienie Chin podczas panowania dynastii mandżurskiej wywołał kryzys skostniałej władzy. Zbiurokratyzowane, technicznie zacofane państwo okazało się niezdolne do przeciwstawienia się obcej agresji kolonialnej. Chiny przegrały trzy wojny i były zmuszone do podpisania w latach 1838–1866 nierównych, upokarzających traktatów. Elity chińskie uświadomiły sobie, że jako zamknięte, izolowane

państwo Chin nie rozwiną nowoczesnych technologii i zawsze pozostaną ofiarą agresji.

W XX wieku rozpoczął się okres silnych tarć wewnętrznych: obalenie monarchii na przełomie 1911 i 1912 roku, tak zwana rewolucja sinhajska (*xin-hai*), chaos, wojna domowa, wojny z Japonią, zwycięstwo Mao w roku 1949. Gospodarcze szaleństwa tego ignoranta i mitomana, zwłaszcza w okresie „wielkiego skoku naprzód” (1958–1962), a także rewolucji kulturalnej (1966–1976) doprowadziły kraj do ruiny. Następny okres można podsumować chińskim przysłowiem: „Na koniec imperium przychodzi baba”. Faktycznie przysła, w postaci żony Mao — Czang-Czing (Jiang Qing), którą po śmierci męża usunięto w bezkrwawej rewolucji pałacowej i rozpoczęto bardzo przemyślaną, choć prostą drogę reform, prowadzącą gospodarkę do pierwszych historycznych sukcesów.

* * *

Problemy Chin to jednak głównie kwestie wewnętrzne. Słabość i izolacjonizm były przyczyną katastrofy i upadku cesarstwa. Chiny to nie tylko państwo, lecz także niemal kontynent. Obce siły kolonialne czy imperialne nie były nigdy tak mocne, żeby kontrolować cały, wielki i ludny, kraj. Polityka zagraniczna była z reguły przemyślana i rozważna. Mao Tse-tung, radykalny w polityce wewnętrznej, prowadził ostrożną i dalekowzroczną politykę zagraniczną. Na przykład wielokrotnie domagano się od niego, by zajął terytorium Hongkongu i Makao. Zwracali się o to do niego politycy z wysokiej półki, jak Jawaharlal Nehru czy Gamal Abdel Nasser. Chińska polityka jest długofalowa, nie polega na chwilowej propagandzie i zwycięskich paradach. Prowadzono wprawdzie aktywną propagandę zagraniczną, między innymi propagując „wielką rewolucję kulturalną”, walkę z oportunizmem, rewizjonizmem. Propaganda ograniczała się jednak do rozdawania broszur. Nie było żadnej subwencji politycznej. Nie płacono ideologom czy awanturnikom, umożliwiano im co najwyżej lekturę myśli Mao.

Politykę zagraniczną Chin można więc uważać za zasadniczo zrównoważoną i pokojową. Chiny, co wynika z tradycji handlowych, zawsze skrupulatnie przestrzegały umów międzynarodowych. Nie „wyzwoliły” Makao ani Hongkongu. Tajwan jest uważany za integralną część Chin, ale pod kontrolą historycznego rywala komunistów Kuomintangu (partii nacjonalistycznej). Rząd chiński nie dąży do akcji wojskowych i mimo że sprzeciwia się ogłoszeniu niepodległości przez Tajwan, to zgadza na jego niezależność.

Chiny powinny pamiętać, że ich wielkość przygniata i budzi obawy wielu państw, a także nie zapomnieć mandzurskiego przysłowia: „Niedźwiedź jest wielki, ale mrówki go gryzą”. Nie należy zatem lekceważyć nawet małych sąsiadów. Tereny zamieszkałe przez ludność chińską w Azji Południowo-Wschodniej, jak Singapur, Indonezja, Filipiny, nie są obiektem dążeń do połączenia z Chinami. Ekspansja chińska nie jest imperialna, lecz stanowi „kulturalizm” oznaczający

sinizację przez przejęcie systemu wartości i kultury. Ciekawe są obawy i opinie bliskich i historycznie związanych z Chinami sąsiadów.

Mongolia. Olbrzymi kraj, prawie bezludny, posiadający wielkie złoża miedzi, złota, rzadkich metali. Koncesje górnicze otrzymują obecnie wprawdzie wielkie koncerny jak Rio Tinto, ale brakuje rąk do pracy. Mongołowie nie sprowadzają Chińczyków w obawie przed sinizacją, a własnych ludzi, zdolnych do pracy w górnictwie, nie ma. Panuje przekonanie, że otwarcie granic przed chińską siłą roboczą oznacza w ciągu dwóch–trzech pokoleń sinizację, asymilacja Chińczyków jest bowiem niemożliwa.

Wietnam. Nie zauważa się tu ani nienawiści, ani strachu przed USA, ani byłą kolonialną metropolią — Francją. Dominuje lęk przed Chinami, argumentacja jest inna niż mongolska: Chińczyk, nawet jeśli mieszka poza krajem od pokoleń, nie zna już chińskiego, zawsze pozostaje Chińczykiem, żyje w zamkniętym kręgu rodzin pochodzenia chińskiego. Europejczycy czy Amerykanie inwestują, robią dużo szumu. „Nie ma czarnych plam, wszystko jest jasne”. Chińczycy działają odwrotnie, są „cisi”, dyskretni. Nie kupują drogich aut ani ubrań. „Starają się nie wychylać, nie podpadać”. Trzymają się razem. Umieją dobrze liczyć. „Szybko mają wszystko w swoich rękach. Rozdają karty — decydują o wszystkim”.

* * *

Chiny to niejedyne w Azji państwo budujące uprzemysłowione społeczeństwo dobrobytu przez własne elity w wyniku świadomej polityki. Japonia także jest takim przykładem. Druga połowa XIX wieku to okres reformy państwa i gospodarki. W roku 1867 na tron wstąpił cesarz Mutsuhito (Meiji). Zlikwidowano szogunat. Rozpoczęto otwieranie kraju na świat gospodarczego, naukowego, technicznego rozwoju, uprzemysłowienia i modernizacji.

Motto polityki procesów modernizacyjnych zostało zdefiniowane w następujących zasadach: „Należy zdobywać wiedzę na całym świecie dla wzmocnienia władzy cesarskiej” (przysięga wygłoszona podczas intronizowania cesarza Mutsuhito w 1868 roku) oraz „Weźmiemy ich maszyny i technikę, zachowując naszą moralność i obyczaje” (Hashimoto Sanai). Jak widzimy, otwarcie na świat ma tu charakter selektywny i przemyślany, z długoterminowym celem zdefiniowanym dla dobra ogółu.

Inne przykłady to Korea Południowa, Tajwan, Singapur, Tajlandia, które należą do gospodarek rozwiniętych lub stojących u progu uprzemysłowienia. Kontekst historyczny, społeczne i polityczne uwarunkowania rozwoju są w tych wszystkich krajach krańcowo różne. Japonia na przykład to kraj wyspiarski, izolowany, ale niezależny. Podobny do Wielkiej Brytanii — kupiecki, rzemieślniczy; jego elita rozumiała konieczność bolesnego i niepopularnego otwarcia na świat i jego zdobycze naukowe. Zupełnie różnymi przykładami są Korea Południowa i Tajwan. Były one w stanie zagrożenia wojną. Mimo to ich przywódcy umieli wykorzystać

sytuację do stworzenia silnych, uprzemysłowionych społeczeństw. Odmienne punkty startu oraz różnice dziejowe, ale jednak Chiny, Korea Południowa, Tajwan mają wspólny mianownik. Są nim wartości i tradycja konfucjańska⁹.

Rosja

Rosja zanurzona jest w historii, to klucz do jej zrozumienia. Kraj od zarania dziejów był ofiarą wyniszczających najazdów koczowniczych plemion mongolskich¹⁰. Po nich nastąpiły wojny z państwem polsko-litewskim, wojny szwedzkie, tureckie, wyprawa Napoleona, wojna krymska, kolejne wojny tureckie, rewolucja i dwie wojny światowe. W tej drugiej Rosja najpierw współpracowała, a później walczyła z Hitlerem, płacąc ogromną daninę ludzkiego życia. Te burzliwe wydarzenia historyczne miały istotny wpływ na ukształtowanie państwa i społeczeństwa rosyjskiego.

Sposób sprawowania władzy carskiej, a potem sowieckiej był w kontekście europejskim swoisty. Samodzierżawie oznacza nieograniczoną władzę cara w aspekcie całej struktury państwowej. W centrum systemu wartości była identyfikacja państwa z silną władzą centralną. To był także element tożsamości poddanych — „Carstwuj na chwałę nam, carstwuj na strach wragam. Car’ prawosławnyj. Boże Caria chrani”. Po upadku caratu zmiana słów na „Jedynij, moguczij Sowietkij Sojuz” była kwestią kosmetyczną.

Iwan Groźny zniszczył całą opozycję. Jako władca absolutny mógł zreformować i uporządkować państwo. Wybrał inną drogę. Łatwiej było zaatakować i podbić Kazań w 1552 roku oraz chanaty astrachański i nogajski, leżące na północ od Kaukazu. Nowe zdobycze zapewniły carowi poklask i honorowe miejsce w historii, ale pozostawiły archaiczną administrację i nieudolną gospodarkę. Takie działanie stało się niejako rosyjską tradycją.

Imperium. Historia, metody oraz przebieg procesu jego powstawania od Księstwa Moskiewskiego, przez „Gosudarstwa Wsiej Rossii” aż do imperium „trzech mórz” (Czarnego, Bałtyckiego, Kaspijskiego) i dwóch oceanów (Pacyfiku i Arktycznego) były gwałtowne i burzliwe. Imperium rosyjskie stało się potęgą strategiczną przez silną armię, świetnie rozwiniętą dyplomację i wywiad, ale nie było potęgą gospodarczą. Nie było tam odpowiednio wielu przedsiębiorców i kupców, by ją stworzyć. Inwestycje, finanse, handel były w znacznym stopniu dziełem inwestorów zagranicznych. W polityce wewnętrznej usiłowano zachować *status quo*. Reformy były wymuszane w chwilach osłabienia państwa, na przykład po przegranych wojnach krymskiej, japońskiej. Dusił ducha reform nieudolny

⁹ Zob. Tu Weiming, *A confucian perspective on the Rise of Industrial East Asia*, [w:] *Confucianism and the Modernisation of China*, red. R. Trauzettel, S. Kriegel, Mainz 1991.

¹⁰ Ruś pod jarzmem tatarskim to okres 1223–ok. 1380, ale najazdy były utrapieniem aż do II poł. XVII w.

aparatu państwowego, a wybitni reformatorzy i mężowie stanu, jak Piotr Stołypin, byli likwidowani. Gospodarka imperium była słaba. Oprócz kilku centrów przemysłowych, jak Sankt Petersburg, Moskwa, Baku, Odessa, Rosja była krajem słabo zagospodarowanym i źle administrowanym, zaniedbanym przez wszechwładną administrację centralną.

Centralnym punktem była polityka zagraniczna. Można było prowadzić propagandę imperialną, a za granicą akcje „operacyjne”. Niestety, nawet to nie przynosiło dochodów, wręcz odwrotnie. Rosja ponosiła koszty, lecz zamiast unowocześniać państwo i gospodarkę, konserwowano stare, nieudolne struktury. Sukcesy imperialne polityki zagranicznej były jednak znaczne, między innymi Rosja posiadała wraz z Wielką Brytanią strefy wpływów w Iranie, Afganistanie, Chinach, Mandżurii, Mongolii, Turkiestanie Wschodnim, nazywanym przez władze chińskie Sing Kiang.

Strach. Władze państwowe zawsze obawiały się wielkich wypraw i najazdów obcych wojsk, które żyły w pamięci narodu rosyjskiego. Te lęki miały wyraz w organizacji życia społecznego. Wciąż wpajano Rosjanom poczucie zagrożenia przez obcych. Było to alibi państwa policyjnego, zbrojeń, agresywnej polityki wobec własnych obywateli; władza żądała nadzwyczajnych ofiar, czujności wobec wroga i współpracy ze służbami bezpieczeństwa.

* * *

Wybuch pierwszej wojny światowej obnażył nieudolność wojska i niereformowanej od czasów wojny z Japonią administracji. Porażki wojskowe, straty w ludziach, sprzeczność oraz okupacja przez Niemcy i Austro-Węgry kompromitowały władzę carską. Dalsze tragiczne dla Rosji wydarzenia, rewolucje lutowa i październikowa (1917), wojna domowa, są faktami znanymi. Mniej znane, przemilczane, były fakty, że „zwycięski Wódz proletariatu i jego akcje były sumiennie przygotowane i finansowane przez wywiad niemiecki pod kierownictwem gen. Ludendorffa i Hindenburga”¹¹.

Zwycięstwo Lenina w wojnie domowej (1918–1921) było sukcesem militarnym, ale katastrofą dla społeczeństwa. Wprowadzenie w życie obskuranckich utopii socjalistów: odejście od gospodarki towarowo-pieniężnej, konfiskata produktów rolnych, likwidacja prywatnego handlu i rzemiosła, doprowadziło Rosję na skraj upadku. Nie było już „białych wojsk”, ale kraj objęła fala buntów głodowych. Po wybuchu rewolty w Kronsztadzie — bazie marynarki wojennej — trwającej od 8 do 12 marca 1921 roku Lenin zrozumiał, że absurdalna polityka gospodarcza jest przyczyną

¹¹ Z.A.B. Zeman, *Germany and the Revolution in Russia 1915–1918. Documents from the Archives of the German Foreign Ministry*, London 1958; K.D. Erdmann, K. Riezler: *Tagbuecher, Aufsätze und Dokumente, Göttingen*, „Deutsche geschichtsquellen des XIX und XX Jahrhundert” 49, 1972; A.F. Kerenski, *Memoiren: Russland und der Wendepunkt der geschichte*, Wien-Hamburg 1966.

głodu i buntów. Jeszcze trwały walki, gdy Lenin zwołał X Konferencję Partii Bolszewików (8–16 marca 1921 roku), podczas której zadekretowano Nową Politykę Gospodarczą (NEP) zezwalającą na handel i wymianę towarowo-pieniężną, mającą w ten sposób ratować reżim. Był to w historii Sowietów jedyny program reform, który odniósł sukces. Okres chwilowej „pieredyszki” wykorzystano do wzmocnienia aparatu partyjno-rządowego. Szybko powrócono do tradycyjnej polityki gospodarczej, której efektem były rozwój przemysłu zbrojeniowego, armii, wywiadu oraz głód i nędza społeczeństwa.

Siłą gospodarki były olbrzymie złoża surowców poszukiwanych na rynkach światowych. Z uzyskanych kapitałów udzielano zleceń na budowę wielkich kombinatów zbrojeniowych, konstruowanych przez międzynarodowe koncerny: Caterpillar, Ford, Krupp Thyssen itp. Natomiast rynek wewnętrzny, poziom życia obywateli nie były obiektem szczególnego zainteresowania władz. Braki w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego, biedę i głód tłumaczono — jak zwykle — zagrożeniem zewnętrznym wymagającym wyrzeczeń.

Najstraszniejszą spośród sowieckich zbrodni był największy w historii XX wieku genocyd ludności cywilnej, dokonany w celu wymuszenia kolektywizacji. Świadomie wywołano śmierć głodową milionów obywateli¹². Historia XX wieku zna straszliwe zbrodnie, jak holocaust, rzeź Ormian, ale mimo że to nie tłumaczy zbrodniarzy, były one popełniane głównie na obcych narodach lub mniejszościach. Hitler traktował Żydów, Słowian jako narody obce i potencjalnie konkurencyjne, a wobec Niemców — jako *Untermenschen*. Bolszewicy natomiast głodzili i mordowali własnych obywateli, tych, którzy według ich programu mieli wyzwolić się z nędzy i wyzysku. Marksistowska teoria walki klas dała pretekst tym zbrodniom, a jednocześnie asumpt do pokazania się Zachodowi w roli apostołów sprawiedliwości i równości społecznej.

Państwo sowieckie funkcjonowało na zasadach wprowadzonych przez koczownicze plemiona mongolskie. Silna armia, wspaniale funkcjonująca dyplomacja, wywiady wojskowe i cywilne (cała służba dyplomatyczna), różne organizacje subwersyj, jak Komintern, Profintern, służące osłabianiu wewnętrznemu innych państw, wywoływały konflikty społeczne, religijne i etniczne, aby ułatwić podbój. Imperialna agresja była praktykowana już od początku istnienia władzy sowieckiej. Wykorzystując wewnętrzny kryzys i sytuację wojny domowej w Chinach, Armia Sowiecka zajęła północne tereny Mongolii o powierzchni sześciokrotnie większej niż Belgia. Ogłoszono, że od tej chwili jest to Republika Tannu-Tuwa, integralna część państwa sowieckiego¹³. Następnie zdobyto Mongolię Zewnętrzną (w znacznym stopniu tożsamą terytorialnie z dzisiejszą Mongolią). Wymordowano lamów, zniszczono klasztory, zlikwidowano lokalną elitę. Ogłoszono kraj republiką ludową, faktycznie jednak rządzona była przez Sowietów (Mao Tse-tung uznał

¹² Szacunki wynoszą od 12 do 18 milionów.

¹³ Por. O. Manchen-Halfen, *Reise ins Asiatische Tuwa*, Berlin 1931.

niepodległość Mongolii Zewnętrznej w zamian za pomoc wojskową w walce z Kuomintangiem. Mongołowie niechętnie mówią o tym, ale są mu wdzięczni za uzyskanie własnego niepodległego państwa).

W roku 1939, jeszcze przed wybuchem wojny, Stalin i Hitler uzgodnili podział Europy Środkowo-Wschodniej. Na mocy tej umowy 17 września 1939 roku Sowieci zajęli część Polski, a następnie kraje bałtyckie, Besarabię i Bukowinę. Oskarżając Finlandię o zagrożenie bezpieczeństwu państwa sowieckiego, wywołali wojnę, chcąc utworzyć Socjalistyczną Republikę Finlandii. Plan agresji nie powiódł się wyłącznie dzięki silnej obronie. „Wódz fińskich mas ludowych”, przewidziany na szefa sowieckiej administracji w zdobytej Finlandii, Otto Kuusinen, pozostał w agencjonalnych strukturach Kominternu.

Jeśli agresywna polityka zagraniczna imperium sowieckiego mogła wykazać sukcesy, zagrabiając tereny obcych państw, to polityka wewnętrzna była katastrofą gospodarczą i społeczną. Reżim sowiecki nie był zainteresowany, przypuszczalnie nawet zdolny, do stworzenia sprawnej administracji, zapewnienia ludności zaopatrzenia w podstawowe produkty. Łatwiej było koncentrować się na polityce zagranicznej, propagować socjalizm i zdobywać łupy.

Po zwycięskiej drugiej wojnie światowej polityka rosyjska się nie zmieniła. Rosja stała się pierwszoplanową potęgą militarną i polityczną. Priorytety w wyborze strategii pozostały takie same: zbrojenia, rozbudowanie wywiadów i centrów subwersji, ta sama historyczna polityka imperialna powiększona o globalne środki. Potęgą gospodarczą Rosja nie została, wzorem państwa dobrobytu, wolności i demokracji tym bardziej. Jej potęga to rola „imperium surowcowego”, które nie służy rozwojowi gospodarki, ale odwiecznym marzeniom o podbojach. Słabe wewnętrznie, zdemoralizowane korupcją państwo nie było w stanie przeprowadzić w latach kryzysu 1985–1991 wewnętrznych reform. Nie było wówczas ani światłych przywódców, ani rozumnych analityków, których chciano by słuchać. Związek Sowiecki rozleciał się bez jednego wystrzału mimo silnej armii i wszechwładnych służb. Rozpad ZSRR był skutkiem wewnętrznej słabości, a nie obcej agresji. Politycy amerykańscy i zachodnioeuropejscy stawiali na reformy, wcale nie pragnęli upadku ZSRR, nie rozumieli i bali się nieprzewidzianych i niebezpiecznych następstw takiego upadku. Wszystko odbyło się pokojowo. Bez wystrzałów. Rękami Gorbaczowa, Jelcyna i innych. Ta historia jest znana wszędzie, tylko nie w Rosji, gdzie króluje teoria spisku „imperialistów”. Dla mnie był to czas wielkiego zwycięstwa narodu rosyjskiego. Bez Związków Sowieckich — Leninów, Stalinów — „czto Rossija Rossiej budiet” („żeby Rosja była Rosją”, tak samo jak Polska Polską).

Stany Zjednoczone

USA nie czuły się ani też nie były zagrożone z zewnątrz, toteż zainteresowanie polityką zagraniczną było niewielkie. Obywatele amerykańscy nie widzieli

większej potrzeby zajmowania się problemami zagranicznymi, które zwykle nie dotyczyły bezpośrednio sytuacji amerykańskiej.

Historia Stanów Zjednoczonych rozpoczyna się w lipcu 1776 roku wraz z Deklaracją niepodległości, a jej symbolem jest Statua Wolności. Jest to państwo stosunkowo otwarte, o którym opracowano wiele analiz, często sprzecznych, od pełnych nienawiści, koncentrujących się na „amerykańskim imperializmie”, do entuzjastycznie eksplorujących „amerykański sen”. Pozwolę sobie spróbować ująć te przeciwstawne opinie możliwie obiektywnie i syntetycznie.

Transparentność. Rozwój państwa i społeczeństwa amerykańskiego przebiega niejako „przed oczami” analityków europejskich, a nawet z ich pewnym aktywnym lub pasywnym udziałem. W porównaniu z innymi graczami na szachownicy światowego *balance of power* USA jest krajem stosunkowo transparentnym. Materiały dotyczące Stanów są powszechnie i łatwo dostępne. Można studiować dokumenty, opracowania, analizy, często sprzeczne, ale rzucające światło na sytuację i problemy społeczeństwa amerykańskiego. Nie ma bariery językowej. Język angielski jest znany i powszechnie używany, a w środowiskach biznesu i nauki jest wręcz obowiązkowy.

System polityczny demokracji amerykańskiej narodził się w walce z kolonializmem monarchii angielskiej. Brali w nim udział główni przedstawiciele ruchów wolnościowych Europy, jak Marie Joseph de la Fayette, a także Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Konstytucja i rozwój systemu prawnego były i są ściśle związane z humanistyczną tradycją europejską, a zwłaszcza wolnomularstwa rytu szkockiego¹⁴. Społeczeństwo i gospodarka rozwijały się dzięki napływowi mas emigracyjnych z różnych stron. Warunki były sprzyjające. Napływ siły roboczej, kraj o rozmiarach kontynentalnych, kult technologii i innowacji oraz wolnej konkurencji. Mniej niż w Europie struktur państwa i krępujących przepisów. W ciągu stulecia Stany Zjednoczone wyrosły na przodujące mocarstwo świata. Oddzielone oceanami od innych wielkich państw mogły rozwijać się bez poczucia zagrożenia zewnętrznego. Polityka wymiany handlowej była skrajnie protekcyjnistyczna. Dopiero wojny światowe otworzyły rynki europejskie na towary amerykańskie i ułatwiły przejście przez USA roli przodującego mocarstwa.

Wartości. Dialektyka społeczeństwa amerykańskiego oparta jest na przywiązaniu elit do wartości demokracji i humanizmu, odziedziczonych po ojcach-założycielach, indywidualizmie i zrozumieniu wolności osobistej. „Ja” przeciętnego Amerykanina stoi w centrum pojęcia demokracji. Jest to zrozumiały wynik niestosowania prześladowań i terroru wobec głównych grup etnicznych i wyznaniowych, które budowały to państwo. Szeroko za to rozpowszechniona była niechęć do Afroamerykanów, katolików i Żydów oraz ich dyskryminacja. Trzeba jednak z szacunkiem stwierdzić, że demokracja amerykańska okazała się żywotna. Potrafiła o własnych siłach przełamać rasizm i tradycje dyskryminacji,

¹⁴ Anderson Constitution/Constitution d'Anderson.

czego ukoronowaniem była elekcja Baracka Obamy. Powstała silna identyfikacja społeczeństwa z państwem i gospodarką. „Co jest dobre dla Forda czy General Motors, jest dobre dla USA”.

Izolacjonizm. Trzeba zaznaczyć, że polityka zagraniczna w społeczeństwie zawsze odgrywała marginalną rolę i tak jest do dziś. Jest to zjawisko swoiste dla USA i wyróżnia ten kraj na tle omawianych uprzednio Rosji czy Chin. Mimo silnych związków elit amerykańskich i brytyjskich, a także sympatii profrancuskich w szerokich kręgach społecznych panowały izolacjonizm i niezainteresowanie wydarzeniami europejskimi, a to zmuszało polityków do neutralności. Dopiero trzeba było silnego wstrząsu opinii publicznej pod koniec pierwszej wojny światowej, między innymi zatopienia przez niemieckie łodzie podwodne amerykańskiego statku pasażerskiego, żeby przekonać Amerykanów do konieczności przystąpienia do wojny i wysłania wojsk do Europy. Tendencje izolacjonistyczne były również silne przed i w czasie drugiej wojny światowej. Zdając sobie z tego sprawę, prezydent Roosevelt, mimo osobistej wrogości do dyktatury Hitlera, unikał otwartego zaangażowania militarne. Była to mądra i przemyślana postawa. Dopiero japoński atak na Pearl Harbor i wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym odblokował tę kwestię, a prezydent uzyskał całkowite poparcie społeczeństwa w kwestii aktywnego włączenia się do wojny, także na froncie europejskim.

Siła demokracji. Polityka i postawa rządu w polityce zagranicznej jest funkcją polityki wewnętrznej, która jest zmienna i niestała. Oto przykład z ostatnich dziesiątków lat XX wieku. Prezydent Jimmy Carter (1977–1981) — jeden z najsłabszych prezydentów — wybrany został jako kaznodzieja i odnowiciel moralny po odejściu w niesławie Richarda Nixona i krótkiej kadencji niepopularnego Geralda Forda. Następcą Cartera został Ronald Reagan, polityk o krańcowo różnej postawie i poglądach, a przede wszystkim realizowanej polityce. Wybór Reagana był wielką zmianą, śmiało możemy nazwać ją rewolucyjną — albo za Fryderykiem Nietzsche „Umwertung aller Werte” (przewartościowaniem wszystkich wartości). Demokracja amerykańska pozwoliła na wielki zwrot bez większych wstrząsów.

Rola historyczna. W historii Europy Stany Zjednoczone odegrały decydującą rolę w przełomowych momentach, interweniując po stronie ententy pod koniec pierwszej wojny światowej przeciw państwom centralnym — Niemcom i Austro-Węgrom — oraz wkraczając aktywnie w okresie drugiej wojny światowej przeciw krajom osi: Niemcom, Włochom, Japonii. Szczególnie ważne było zaangażowanie USA we wspólną walkę przeciw agresjom sowieckim po drugiej wojnie światowej, w ramach NATO. Dziś Stany Zjednoczone są siłą militarną zabezpieczającą między innymi szlaki dostaw energetycznych. Rola historyczna Stanów Zjednoczonych jest dobrze pamiętana i wspomaga obecną pozycję tego kraju.

Krótkowroczość. Polityka zagraniczna USA nie ma jednak z natury przemysła i strategii długofalowych. Cykl jej ważności przebiega od wyborów do wyborów. Głównym obiektem zainteresowania aktorów polityki amerykańskiej nie

są skutki zagraniczne, lecz reakcja wyborców amerykańskich. To głosy wyborców stanowią o karierach polityków.

Rola mediów. Postawy społeczeństwa są uzależnione i ukształtowane przez doniesienia prasowe i telewizyjne. Mamy więc do czynienia ze swoistą „medio-kracją”, która ma zasadniczy wpływ na ukształtowanie postaw opinii publicznej i wyniki wyborów. Jakże zaś są motywy wyborców i co wpływa na decyzje o wyborze oddania głosu — jest to zagadnienie złożone. Zwróćmy uwagę na taki przykład: wybory na początku lat 60. między kandydatem partii republikańskiej Nixonem a demokratycznej Kennedym. Słuchacze debaty w radiu uważali wystąpienie Nixona za kompetentne, rzeczowe i głosowali na niego, widzowie debaty w telewizji natomiast, widząc młodego, eleganckiego Kennedy’ego, byli tak zafascynowani osobowością kandydata, że głosowali nań bez względu na jego opinie polityczne. Podobna sytuacja zaistniała w czasie wyborów prezydenckich między George’em H.W. Bushem (seniorem) a Billem Clintonem.

Lobbing. Co należy robić, by bronić świat i społeczeństwo demokratyczne przed żarłocznymi rekinami finansowymi oraz upadkiem gospodarczym i finansowym w wyniku nierozważnej polityki banków? W błyskotliwym artykule¹⁵ Henri Tieng ujmuje w kontekście grup wyznaniowych powstawanie najróżniejszych międzynarodowych sieci wpływów, tak zwanych *pressure groups*.

Podobnie przebiegają procesy w innych organizacjach połączonych nie więziami wspólnoty religijnej, lecz interesami gospodarczymi, jak Rotary i Lions Clubs, więziami światopoglądowo-moralnymi, jak loże wolnomularskie itp. Powstające, albo już istniejące, mogą zdobyć wielki wpływ na politykę amerykańską zewnętrzną i wewnętrzną. Nie trzeba szukać daleko. Najbardziej wpływowymi grupami wpływu są lobby żydowskie. Powstały i działają dzięki silnej tożsamości kulturalnej, religijnej oraz poczuciu wspólnoty historycznej, a także etnicznej, i solidarności, która gwarantuje im przeżycie i sukcesy. Na jakiej zasadzie działa lobby? Trzeba mieć na wyborców i wyniki wyborów. Tego nie zignoruje żaden polityk ani żadna partia. Wpływ może mieć najróżniejsze formy, na przykład liczba głosów danej grupy zawodowej, religijnej, etnicznej, wpływ na instytucje opiniotwórcze, jak media, środowiska uniwersyteckie, biznes — finansujący akcje wyborcze itp.

Mesjanizm. W opozycji do izolacjonizmu w amerykańskim życiu politycznym istnieje także element mesjański. Wraz z powstaniem i rozwojem Stanów Zjednoczonych zaczęła się formować świadomość misji historycznej wolnego społeczeństwa, którego zadaniem jest popieranie, rozszerzanie oraz szczególna opieka nad zasadami demokracji, wolności oraz uniwersalnych praw człowieka zawartych w Deklaracji niepodległości, konstytucji i innych aktach prawnych Stanów Zjednoczonych. Te prawa i obowiązki mają dla wielu Amerykanów moc prawną nie tylko w USA, lecz są ich zdaniem także uniwersalne — obowiązujące na całym świecie.

¹⁵ H. Tieng, *Les religions du «getto» au réseau*, „Le Monde” 14.10.2002.

Walka o wolność i demokrację, o zwycięstwo nad tyranami i okrutnymi despotami, obowiązek poszanowania praw człowieka, zasad humanizmu mają w kulturze politycznej, prawodawstwie amerykańskim uniwersalną i obowiązującą moc. To piękne i wzniosłe, ale od zasad do ich wprowadzenia w życie jest długa i wyboista droga, składająca się z różnych interpretacji i rozumienia stosunkowo jasnych sformułowań i odmiennego rozumienia faktów.

Przez akcje polityki zagranicznej społeczeństwo amerykańskie od Stanów Zjednoczonych oczekuje pełnienia misji humanitarnej, wprowadzenia systemu demokracji w stylu zachodnim, walki o przestrzeganie praw człowieka, szacunku do życia ludzkiego. To, co brzmi pięknie i mądrze, może stać się interwencją zbrojną w obronie praw człowieka, życia ludzkiego. Ale interwencja nigdy nie jest świętem zaręczynowym, a wojsko nie nosi wieńców ślubnych. Pierwsze strzały, pierwsi zabici, pierwsze zdjęcia w mediach i od razu rozpoczyna się histeria: „nie takiej pomocy oczekiwaliśmy!”. Najlepszym tego przykładem jest wojna w Wietnamie.

Wietnam. USA odmówiły poparcia armii francuskiej w czasie tak zwanej brudnej wojny. Francuzom chodziło o wsparcie lotnicze w czasie oblężenia Ðiện Biên Phủ. Amerykanie stwierdzili, że to wojna kolonialna. W takich przypadkach nie popierają nawet swoich sojuszników przeciw komunistom. Francja przegrała. Na mocy układów genewskich Wietnam został podzielony na komunistyczną Północ i wolne Południe. Komuniści wprowadzili brutalny reżim policyjny, kolektywizację. Rozpoczęli akcję subwersyjną na wolnym Południu. Nie mieli dobrej prasy. Wzburzona opinia publiczna domagała się utrzymania traktatów genewskich przewidujących zjednoczenie podzielonego kraju drogą wolnych wyborów. Głoszono, że wolny świat nie może akceptować terroru komunistów itp. Pierwsze jednostki bojowe wojsk operacyjnych do Wietnamu wprowadził J.F. Kennedy. Pierwsze akcje bojowe, pierwsze bomby i zabici. Nastąpiła zmiana postawy opinii publicznej. Lewicowi demagodzy ogłosili, że to nie komuniści, lecz armia amerykańska jest agresorem. Dalszy przebieg wojny wietnamskiej jest znany.

Jedna z bardzo wysoko postawionych osób w administracji Wietnamu, w rozmowie ze mną, stwierdziła: „Amerykanie przestraszyli nas, a jednocześnie nam imponowali. Potrafili w krótkim czasie zbudować strategiczne drogi i mosty, urządzenia portowe dla wojska. Mieli świetny management i skuteczność. W czasie walki byli dobrymi żołnierzami, poza nią zagubieni i nieporadni, nie wiedzieli, co to jest wojna cieni, konspiracja. Można było ich wodzić za nos jak małe dzieci”. Co mnie zaskoczyło, w Wietnamczykach nie wyczułem żadnej nienawiści do Amerykanów. Za to stawiali pytania, na które nie umiałem odpowiedzieć: „Nasi bojownicy byli bezwzględni, ale media amerykańskie donosiły tylko o okrucieństwach swoich, nasze były tabu, dlaczego?”; „Otrzymał program z telewizji amerykańskiej ze szczegółami przygotowanej wielkiej ofensywy US Army. Myśleliśmy, że to fałszywka. To jednak była prawda i tak było niejeden raz. Jak to wytłumaczyć?”. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć, żeby zaspokoić ich ciekawość.

Nie tyle wrodzy, ile sarkastyczni byli wobec USA wietnamscy zwolennicy rządu Południa, moi koledzy z uczelni we Fryburgu Szwajcarskim i Fryburgu Bryzgowijskim. Z uśmiechem i konfucjańską ironią mówili: „Życzymy naszym wrogom, żeby mieli Amerykanów za sojuszników”.

Oto przykłady spełnionego życzenia.

Amerykanie obalają Saddama Hussajna. Zajmują Bagdad. Prezydent George W. Bush ogłasza zwycięstwo i koniec wojny, wolne wybory. Nie zdaje sobie sprawy, że obalając Hussajna, zmienił historyczny układ sił w Iraku i na Bliskim Wschodzie. Irak rozpadł się, a władzę przejęli szyici. W północnym Iraku powstało państwo kurdyjskie, co zmieniło geografie polityczną Bliskiego Wschodu. Wprowadzenie mechanizmu wolnych wyborów także wpływa na iracki układ sił, ale bardzo nieznacznie, gdyż centra decyzyjne znajdują się poza parlamentem.

Charakterystycznym przykładem polityki zagranicznej USA jest relacja z Egiptem. Prezydent Hosni Mubarak lojalnie współpracował z Amerykanami przez prawie 30 lat. Przyszła „arabska wiosna”, władza Mubaraka upadła. W wolnych wyborach zwyciężyło Bractwo Muzułmańskie, co oburzyło prezydenta Obamę. Armia egipska obaliła i zdelegalizowała Bractwo Muzułmańskie, Amerykanie znów protestują, bo to z kolei działanie niedemokratyczne. John Kerry poinformował, że USA na znak protestu wstrzymują pomoc wojskową dla Egiptu.

* * *

Można stwierdzić, że USA często nie zdają sobie sprawy, gdzie są i jakie będą skutki ich reakcji. Nie znają ani systemów wartości, ani tożsamości innych społeczeństw, a zatem ich reakcje są często nieadekwatne. Myślą, że wszędzie jest Teksas, według którego reguł chcą widzieć świat. Nie rozumieją różnych kultur i narodów. Musimy być wyrozumiali. To nie jest żaden zarzut, bo ignorancja to nieszczęście, ale gdy piastuje się najwyższe stanowiska, polityka musi obrócić się przeciwko takim „mężom stanu”.

Polityka amerykańska ma jeszcze jeden ważny aspekt. Postawę i zachowanie Amerykanów można uważać za *f a b r y k ę a n t y a m e r y k a n i z m u* bez względu na to, czy chodzi o państwa zaprzyjaźnione i współpracujące ze Stanami, czy też wrogie. Powodem tego jest postawa urzędników, którzy nie potrafią, a często nie chcą przystosować się do obyczajów i warunków w państwie swego pobytu.

Przykład

Foreign Account Tax Compliance Act (FACTA), ustawa, która nakłada obowiązek ujawnienia danych finansowych o rachunkach obywateli amerykańskich albo osób mających zieloną kartę w celu opodatkowania ich aktywności i majątku znajdującego się poza terytorium USA. Istnieje wprawdzie precyzyjnie opracowane międzynarodowe prawo podatkowe, umowy o podwójnym opodatkowaniu. FACTA nie uwzględnia istniejącego prawa i przepisów podatkowych. Administracja amerykańska uważa swoją ustawę za prawo uniwersalne

obowiązujące nie tylko na obszarze Stanów, lecz wszędzie, i nie tylko osoby podlegające amerykańskiemu prawom. W sensie prawa jest to niedopuszczalne (bez mocy prawnej), ale bywa wymuszane przez władze amerykańskie pod groźbą sankcji.

Mimo wszystkich słabości i niskiego prestiżu polityków Amerykanie nie „stracili dziewictwa”. Wciąż jeszcze wierzą w słowa, bo społeczeństwo jest otwarte i przejrzyste. Stopień zaufania do prawa jest w stosunku do innych społeczeństw wysoki. Nie umieją czytać między wierszami, gubią się w niuansach. Inną ich słabością jest to, że nie uczą się i nie znają historii, która jest kluczem do analiz teraźniejszości i przyszłości. Polityka to coś więcej niż marketing, to pewne refleksy kontynuacji biegu zdarzeń, które często można przewidywać.

II. Zmiany w sytuacji geopolitycznej i ewolucja wewnętrzna wielkich mocarstw w ostatnich dziesięcioleciach

Jaki obraz świata ukształtował się w ostatnim czasie? Musimy go poznać, by przyjąć za punkt wyjścia do dalszych rozważań o przyszłości naszego świata.

Chiny

Proces reform i nowej polityki gospodarczej rozpoczyna się w grudniu 1978 roku. Nowy szef partii ogłasza konieczność nowej polityki ekonomicznej. Definiuje cztery modernizacje. Wprowadza wolność handlu, rzemiosła, drobnej wytwórczości. Zostają zlikwidowane „komuny ludowe”. Jest to pierwszy krok do rozwoju dobrobytu i likwidacji „gospodarki braków”. Poprawia się zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby¹⁶. Był to początek, po którym następowały kolejne kroki liberalizacji gospodarki. W okresie 1980–2010 Chiny dokonały tego, co Europie i USA zajęło niemal 250 lat, ale dodatkowo stały się „fabryką świata” oraz jego finansistą.

Były to reformy gospodarcze nie dotyczące systemu politycznego. Wprawdzie rozluźniły się kontrola policyjna i naciski ideologiczne, ale partia chciała usprawnić gospodarkę, a nie zasadniczo reformować centrum władzy¹⁷. W tym drugim zakresie Deng Xiaoping wprowadził rotację na czołowych stanowiskach w partii

¹⁶ Istnieje analogia do wprowadzenia przez Lenina na X kongresie partii 9–16 marca 1921 r. NEP, przywracającej wolność drobnemu przemysłowi, handlu, rzemiosła, co spowodowało szybką poprawę zaopatrzenia ludności w dobra konsumpcyjne. Lenin ogłosił NEP w celu ratowania władzy. Deng Xiaoping wprowadził reformy w celu rozwoju oraz modernizacji gospodarki i państwa.

¹⁷ Tutaj pozwolę sobie przypomnieć minioną dyskusję w KIK przy ul. Kopernika w 1959 r. Stefan Kisielewski przedstawił swój artykuł pt. *Dwa światy*, zatrzymany przez cenzurę. Stwierdził między innymi z wrodzonym sobie błyskotliwym humorem, że jedynymi skutecznymi reformami może być wprowadzanie prywatyzacji handlu, przemysłu, rzemiosła, czyli „odejście od socjalizmu bez zmiany nazwy”. Nikt się nie spodziewał, że zrealizuje to Chińczyk, weteran „długiego marszu” Deng Xiaoping, sekretarz KPCh.

i rządzie. Ogranicza ona pełnienie najważniejszych funkcji do dwóch kadencji, czyli do dziesięciu lat. Od tej pory nikt nie ma dożywotniej pozycji kierowniczej, nawet szef rządu i partii. Automatyczna płynność kadr zapobiega rutynie i sklerozie, jaka panowała na przykład w ZSRR w okresie stagnacji na przełomie lat 70 i 80.

Stojące na granicy „cudu” wielkie sukcesy polityki reform gospodarczych w Chinach potrzebują pragmatycznych wyjaśnień. Na jakich przesłankach społecznych bezkonfliktowo mogły zostać wprowadzone w życie? Należy to rozumieć jako sukces historycznych systemów wartości społeczeństwa chińskiego, „wartości azjatyckich”¹⁸, w tym tradycji szacunku i posłuszeństwa wobec władzy, poczucia solidarności i współodpowiedzialności wobec społeczeństwa, zrozumienia konieczności długoterminowej strategii rozwoju gospodarczego, nieograniczonej do terminu następných wyborów¹⁹.

Przebieg reform Deng Xiaopinga i ich naprawdę wielki sukces jest równie wielkim wyzwaniem naukowym, a dla uczonych, którzy uzależniali rozwój społeczeństwa przemysłowego od jednoczesnego wprowadzania reform demokratycznych, tematem do przemyśleń. Sukces gospodarczy Chin, a także innych krajów tego kręgu kulturowego: Korei Południowej, Tajwanu, przeczy bowiem ich tezom. Dla mnie, ucznia Fryderyka A. Hayeka, stanowi to także materiał do analiz gospodarczo-filozoficznych. Nie zapominajmy, że „tam gdzie jest cień, jest i światło, a tam gdzie jest światło, jest i cień”. Spotykamy się często z nieuzasadnionymi uogólnieniami, że europejsko-amerykańska koncepcja wolności osobistej i indywidualnego rozwoju jednostki są przeciwieństwami, a zatem znajdują się w sytuacji konfliktowej z azjatycką wartością pierwszeństwa wspólnoty. Mogę tylko stwierdzić, że przeciwieństwa te, jak dotąd, nie ujawniły tego domniemanego potencjału konfliktu, a w lokalnych gospodarkach mieszanych etnicznie i gospodarce globalnej obie skale wartości świetnie się uzupełniają.

Rosja, imperium sowieckie

W latach 70. XX wieku Związek Sowiecki znajdował się w pełni rozszerzania swoich wpływów terytorialnych (Kuba, Nikaragua, Angola, Mozambik i inne kraje). Tak wielka aktywność była skutkiem jednostronnej polityki ekspansji imperialnej, kosztem zaniedbywania rynków wewnętrznych. Reżimy sowiecki i „krajów demokracji ludowej” opierały się na rozbudowanym do perfekcji systemie kontroli policyjnej i służb wojskowych. Sytuacja gospodarcza i społeczna były niemal zawsze trudne. Podaż dóbr konsumpcyjnych była mniejsza niż popyt,

¹⁸ Tu Wei-ming, *Humanizm konfucjański a demokracja, Europa i społeczeństwo obywatelskie*, Kraków-Warszawa 1994.

¹⁹ Politykę długofalowej kontynuacji polityki rozwoju gospodarczego potrafili wprowadzić politycy szwajcarscy opracowując mechanizm demokracji parlamentarnej umożliwiającej stabilizację polityczną (zob. M. Rosenberg, *Strategia stabilizacji politycznej*, [w:] B. Górski, *Jak przeżyć kapitalizm*, Warszawa 2013, s. 82).

a jakość towarów dostarczanych na rynek wewnętrzny była z reguły niska. Dopiero przy wytwarzaniu towarów przeznaczonych na eksport dbano o wyższą jakość, ale miejscowi konsumenci mogli je kupić jedynie za obcą walutę. Wprowadzono dewizowe sieci handlowe (PKO/Pewex, Bieriozka itp.) z towarami wysokiej jakości produkcji krajowej i importowanymi z zagranicy.

Sytuacja taka powodowała rozwój czarnego rynku, masową korupcję i demoralizację na wszystkich szczeblach aparatu partyjno-państwowego, erozję władzy. Ideologia stała się martwą literą, gdy prawdziwa gra toczyła się o dostęp do dóbr konsumpcyjnych. Wciąż trzeba było powoływać się na dzieła jej „klasyków”, powtarzać „wyznanie wiary”, ale nikt już nie brał na serio całego tego bełkotu ideologicznego²⁰.

* * *

Pod koniec lat 70. nastąpiło załamanie tej kosztownej dla ZSRR polityki ekspansji.

Afganistan, państwo buforowe w Azji Centralnej, był rządzony przez arystokratyczny pasztuński ród Mohammadzai. Król Mohammed Zahir Szach był bardzo ostrożny, ale pozbawiony charakteru i woli politycznej. Ministrem obrony był jego szwagier Mohammed Daud Chan (Khan), jeden z najbogatszych ludzi w Afganistanie. Jako lewicowiec przyznający się do socjalizmu (przydomek „Czerwony Książę”), Chan wprowadził propagandę plemiennie-nacjonalistyczną z tezą o konieczności zjednoczenia plemion pasztuńskich w „Wielki Pasztunistan”. Stało się to przyczyną wrogich stosunków z bezpośrednio związanym ze Stanami Zjednoczonymi Pakistanem, Pasztuni są bowiem także jedną z jego głównych grup etnicznych. Wśród ekspertów sowieckich potencjalny konflikt pakistańsko-afgański budził entuzjazm.

W roku 1973 Chan bez jednego wystrzału obalił monarchię (król Zahir Szach dowiedział się o tym fakcie podczas kąpieli, przebywając w swojej willi w Rzymie). W Afganistanie panowała susza i głód, co skrzętnie ukrywano w mediach. Daud Chan, oprócz demagogii, nie miał żadnej koncepcji poprawy sytuacji gospodarczej. Sowietci, na których się oparł, nie dysponowali funduszami, na jakie liczył. Rozczarowany chciał zmienić front, przypuszczając, że od konserwatywnych państw Zatoki, a przede wszystkim Arabii Saudyjskiej, otrzyma większe pieniądze. Władze sowieckie uzyskały informacje o planach przekształcenia Afganistanu z republiki „Czerwonego Chana” w republikę konserwatywną. Było to dla nich nie do przyjęcia, obawiali się zwłaszcza wpływu Arabów na muzułmańską ludność sowieckiej Azji Centralnej.

²⁰ Por. J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010. Autor pokazuje wymiary korupcji i demoralizacji społeczeństwa i aparatu państwowego.

„Saura” — rewolucja — wybuchła 27 kwietnia 1978 roku. Właściwie był to klasyczny zamach stanu zorganizowany przez rezydenturę KGB z Kabulu. Osobiście odpowiedzialny za nią był ambasador ZSRR Aleksander Puzanow²¹, mający wysoką rangę w nomenklaturze, między innymi był zastępcą członka w ostatnim politbiurze Stalina. Obrona wojskowa była jednak bardzo silna. Dopiero bombardowanie budynku Ministerstwa Obrony Narodowej przez samoloty sowieckie stacjonujące w bazie lotniczej Bagram pozwoliło przełamać opór. Daud wraz z rodziną został zamordowany. Afganistan ogłoszono republiką ludową, ale władza komunistów i oddanej im części wojsk była ograniczona, a utrzymanie kontroli nad bezdrożnym, górzystym i pustynnym krajem, w którym każdy ma broń, a granice są niemal niemożliwe do kontroli, przerastało siły imperium. Rozpoczęły się długotrwałe walki partyzanckie, których Sowieci nie byli w stanie wygrać. Skutkiem była utrata Afganistanu i wpływów na Bliskim Wschodzie oraz załamanie się mitu o niezwyciężonej armii sowieckiej.

Polska. Rozwój sytuacji jest znany, był przedmiotem wielu wcześniejszych opracowań. Jedno może budzić zdumienie: wśród głównych powodów niezadowolenia społeczeństwa była „ekonomia braków” — puste sklepy. To powtarzało się jako motyw rozruchów w Poznaniu w 1956 roku, Radomiu w 1976 roku, Gdańsku w 1980/1981.

Pytanie: dlaczego rząd nie potrafił zapełnić sklepów żywnością i innymi artykułami pierwszej potrzeby? Nawet w „złotym okresie” gierkowskim w pierwszej połowie lat 70. Polacy jeździli po zakupy prostych towarów do NRD, Czechosłowacji, bo nie były one dostępne w Polsce. Odpowiedzi brzmią zwykle: „bo taka była polityka inwestycyjna, bo Sowieci, bo RWPG...” Ale to przecież wymówki. Sowieci byli gotowi na rozluźnienie gospodarcze za cenę stabilizacji, w typie „gulaszowego komunizmu” Kádára na Węgrzech. W rzeczywistości w PZPR nie było nie tylko mężów stanu, lecz także nawet sprawnych polityków, rozumiejących przyczyny deficytów i potrafiących przełamać kryzys. Wyobcowani z narodu karierowicze i oportuniści nie są właściwą kadrą zarządzającą kryzysami. W efekcie Polska wpadła w spiralę kłopotów, a w latach 1980–1989 nastąpiła wielka fala kryzysu, która stała się detonatorem kłęski politycznej imperium sowieckiego.

Kryzys w Związku Sowieckim uwidocznił się jasno w roku 1979. Gorbaczow nazwał to okresem stagnacji. Jednak ani on, ani jego poprzednicy nie rozumieli przyczyn problemów gospodarczych, ani nie mieli wizji ich rozwiązania. Nie było koncepcji przełamania „ekonomii deficytów” oraz wprowadzenia gospodarki w fazę rozwoju²². Pierestrojka nie oznaczała jeszcze chęci zasadniczej przebu-

²¹ Puzanow zaprzeczył jakimkolwiek udziałowi służb sowieckich w „rewolucji”. Sam zaś — jak zeznał — przebywał poza Kabulem i „łowił ryby”. Z nieoficjalnych informacji — powiedzmy „pantoflowej poczty wschodnich bazarów” — wynika, że za katastrofę afgańską ambasador Puzanow zapłacił głową. Nie znalazłem nigdzie oficjalnego potwierdzenia tej informacji.

²² Jestem przekonany, że gdyby Jaruzelski w roku 1983, a nie dopiero 23 grudnia 1989 r. wprowadził w życie tzw. ustawę Wilczka o działalności gospodarczej (zob. Dz.U. Nr 41, poz. 124)

dowy systemu ekonomicznego. Motorem polityki sowieckiej wciąż była polityka imperialna, co stanowiło obciążenie państwa. Osłabienie i kryzys wewnętrzny spowodowały wzrost ruchów odśrodkowych.

Gorbaczow musiał ogłosić koniec „doktryny Breżniewa” — utrzymania systemu sowieckiego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej środkami wojskowymi. Łupy polityki imperialnej sowieckiej: kraje bałtyckie, kaukaskie, Ukraina, wykorzystwały słabość i walki wewnętrzne w Rosji do wystąpienia z ZSRR²³. Rosja pozbyła się, a właściwie straciła owoce polityki Stalina.

* * *

Polityka reform gospodarczych w byłej sferze wpływów imperium sowieckiego skoncentrowała się na zastosowaniu monetarystycznej polityki antyinflacyjnej według modeli stosowanych w Boliwii, Peru, których trudności gospodarcze nie były analogiczne.

— Słabość podaży towarów pierwszej potrzeby, to znaczy dóbr konsumpcyjnych, oraz zniesienie stałych cen spowodowały silny trend inflacyjny.

— Potrzebna była polityka proinwestycyjna, która zwiększając podaż towarów, mogła zahamować inflację, wprowadzając równowagę między popytem a podażą. Postąpiono odwrotnie. Obłożono wysokimi podatkami kredyty inwestycyjne, niszcząc powstające prywatne zakłady produkcyjne i usługowe powstającej klasy średniej.

— Przemysł potrzebował procesu urynkwienia produkcji. Zamiast tego rozpoczęto proces deindustrializacji, zamykania zakładów przemysłowych, obciążania budżetu państwa kosztami bezrobocia.

— Prywatyzacja przyjęła kształty mafijno-kryminalne. „Rozdrapano” bardzo dochodowy sektor surowców. Powstały olbrzymie fortuny oligarchów na skalę światową. Nastąpiła refeudalizacja gospodarki przeprowadzona rękami byłych komunistów.

Mimo wszystkich różnic lokalnych można stwierdzić, że reformy gospodarki na tym terenie okazały się katastrofą społeczną. Aparat władzy nie identyfikował się z interesami i potrzebami państw oraz społeczeństw, zabrakło zrozumienia przyczyn kryzysu, a bardzo często także samych reform i projektów koniecznych zmian.

o wolności handlu i przemysłu, to w ciągu dwu–trzech lat zniknęłaby ekonomia braków, a wraz z nią wiele napięć społecznych. Wprowadzono to za późno, jak ostatni wieniec na trumnie mrzonek o „socjalizmie”.

²³ W grudniu 1991 r. w Białowieży szefowie trzech republik: Białorusi, Rosji i Ukrainy, bez konsultacji z rządami republik Azji Centralnej, rozwiązali Związek Sowiecki. Zob. W. Marciniak, *Rozgrabione imperium: upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001.

Stany Zjednoczone

Po upadku komunizmu w Rosji zdawało się, że Stany Zjednoczone staną się jedynym supermocarstwem. Tak się nie stało. USA wciąż pełni, z różnym skutkiem, rolę „światowego żandarma”. Czyni to metodami zarówno militarnymi, jak i wywiadowczymi. Ostatnie udane interwencje amerykańskie dotyczyły Kuwejtu i Grenady. Wojny w Afganistanie i Iraku przyniosły destabilizację i gigantyczne koszty. Przyczyną tego stanu rzeczy jest głównie ignorancja i niechęć zrozumienia innych kultur. Zamiast uczyć się na sukcesach i błędach, studiować i analizować świat, Stany Zjednoczone ogarnęła mania podsłuchiwanie i kontroli. Przykłady przynosi ostatnia afera z National Security Agency oraz ich współpracownikiem Edwardem Snowdenem.

USA były ofiarą terrorystycznej agresji 11 września 2001 roku. Są nie tylko uprawnione, lecz także mają obowiązek moralny ścigać i kontrolować wszystko, co może mieć z tym związek. Czy robią to mądrze i skutecznie — można wątpić. Już w roku 2005 ukazywały się w prasie anglosaskiej szczegółowe informacje o gigantycznych urządzeniach podsłuchowych Agencji Bezpieczeństwa Krajowego (NSA).

Kontrole, podsłuchy, nasłuchy są procedurami bardzo delikatnymi. Kij ma dwa końce. Rozpoznany podsłuch może szybko stać się źródłem fałszywek i wodzenia za nos. Dyskrecja, ostrożność, działanie w małych, ale dobrze ukrytych siatkach jest warunkiem sukcesu w tej specyficznej materii. Globalne zaś podsłuchy to karykatura i kpina z prac kontrwywiadowczych. Zanim taka aparatura będzie uruchomiona, zostanie rozpoznana przez przeciwną stronę, która zawczasu zabezpieczy się technicznie. Masowy podsłuch staje się faktem znanym publicznie, a więc skuteczność jest niewielka, a także można go karmić fałszywymi informacjami. Metoda ta jest kosztowna i kontrproduktywna. Jaka jest skuteczność akcji NSA, pokazuje znany i łatwy do sprawdzenia przykład. Bradley Manning, nieobdarzony ani zbytnią bystrością umysłu, ani inteligencją, puścił w obrót wielkie ilości poufnych dokumentów. Głównym adresatem było ostro kontrolowane przez amerykańskie służby WikiLeaks. Mimo wszystkich globalnych podsłuchów, zanim go zidentyfikowano, ujawnił około 700 dokumentów.

Czy to są dowody efektywności? Bardziej kojarzą się chyba ze „słoniem w składzie porcelany”. Skutki polityczno-strategiczne takich działań są dramatyczne: niechęć i otwarty konflikt między USA a partnerami nie tylko z UE, lecz także z prawie wszystkimi krajami Azji (w tym Indiami i Filipinami) oraz Ameryki Łacińskiej (Brazylią, Meksykiem).

Zasadnicze pytania trzeba jednak postawić. Czy praktyki NSA to arogancki i nie do końca przemyślany, technokratyczny model uzasadnionej walki z terroryzmem, ale prowadzonej metodami dyktatorów i głupców? Czy może przemyślany z góry system światowej kontroli (*Big Brother is watching you*) służący do globalnej kontroli światowych ruchów finansowych, towarowych, politycznych, w celu stworzenia

„państwa światowego”? Czy autorzy tych działań w ogóle zdają sobie do końca sprawę z ich możliwych skutków?

Problemy polityki amerykańskiej, jak na przykład zbilansowany budżet, nie są wyłącznie zagadnieniami wewnętrznym. Dolar amerykański jest walutą światową, jego wartość ma decydujący wpływ na sytuację monetarną na rynkach światowych. Stopy procentowe FED określają sytuację na rynkach kredytowych. Istnieje konieczność regulacji tych stóp w celu zapobieżenia powstawania „banków inwestycyjnych”, w których kredyty rodzą kredyty, co było już powodem historycznego kryzysu w 1929 roku, a także tego ostatniego w roku 2008. Wszystko jest dobrze znane, ale żadna partia ani żaden amerykański polityk nie mają wystarczającej siły, prestiżu i poparcia, żeby zahamować rozrost kredytowych spekulacji i zapobiec nowemu nieszczęściu. Jest to zresztą trudne do pomyślenia bez przemodelowania systemu. FED nie jest bankiem narodowym, lecz funkcjonującą od 1913 roku instytucją założoną przez kilka wielkich banków prywatnych dominujących na rynku finansowym, kontrolujących politykę monetarną USA i drukujących masowo *cash-flow*. Zamiana FED na bank narodowy, regulacja rynków finansowych są konieczne, ale obecnie niemożliwe do przeprowadzenia; „nec Herkules contra pugilares”.

W UE sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Polityka finansowa przebiega pod presją i ciężarem wielkich banków amerykańskich. Marc Roche²⁴ wskazuje, że siatki wpływów wielkiego banku Goldman Sachs wpływają na, jeśli nie kierują, politykę finansową UE oraz Centralnego Banku Europejskiego we Frankfurcie. Ludzie „Goldmana” zajmują kluczowe miejsca w bankach i instytucjach europejskich, działając w myśl interesów i zamierzeń swej centrali, które zwiększają jej zyski, ale wywołują kryzysy finansowe w krajach UE, takich jak Grecja i Włochy.

W Grecji Lukas Papadimos, wieloletni dyrektor Banku Narodowego, odpowiedzialny za ukrywanie zadłużenia, był współpracownikiem Goldman Sachs. Mario Monti, Mario Draghi i wiele innych cytowanych w przez Roche’a prominentnych postaci finansów i handlu jest po prostu „agentami” tego banku.

III. Perspektywy: czy światu grozi *clash of civilisation*

Szukając odpowiedzi na postawione zagadnienia, staraliśmy się spojrzeć na cele i motywacje polityki zagranicznej trzech najbardziej aktywnych państw: Chin, Rosji oraz USA. Dlatego też przypatrzyliśmy się, co oznacza dla nich polityka zagraniczna. Jakie układy sił ją kształtują z wewnętrznych punktów widzenia? Teraz rozważmy, czego świat może się po tych państwach spodziewać w przyszłości.

²⁴ M. Roche, *La «franc-maçonnerie» européenne de Goldman Sachs*, „Le Monde” 15.11.2011; http://www.lemonde.fr/crise-financiere/article/2011/11/15/la-franc-maçonnerie-europeenne-de-goldman-sachs_1603875_1581613.html.

Chiny

Dopiero w ostatnich latach wystąpiły aktywnie na obszar polityki międzynarodowej. Są już także wpływowym graczem na rynkach gospodarczych, a zwłaszcza w sektorze finansowym. Państwo jest niezależne od uwarunkowań zewnętrznych. Obudzenie się i rozwój Chin zostały wywołane wewnętrznymi siłami społeczeństwa. Zmiana warty w systemie kierowania gospodarką, odejście od maoizmu, otwarcie na świat, wszystko to było funkcją chińskiego układu sił.

Wielkie sukcesy w gospodarce i polityce znaczą początkowy okres obecności Chin w gronie wielkich mocarstw. Czy utrzyma się dzisiejsze pasmo sukcesów? Czy nie dotknie ich kryzys wzrostu? Rozwój gospodarczy unowocześnił i zmienił warunki życia około 300 mln Chińczyków, na zmiany czeka jeszcze ponad 700 mln. Czy aktualna polityka gospodarcza podoła temu wyzwaniu i jak długo może być kontynuowana?

Dotychczasowa strategia polegała, podobnie jak w przypadku Niemiec czy Japonii w XIX i XX wieku, na produkcji tanich towarów, zdobywaniu rynków, kapitału. Jak długo taka polityka będzie skuteczna, czyli inaczej mówiąc, jak długo robotnicy będą pracować przy niskich płacach i świadczeniach społecznych? Czy rynki zbytu w UE i USA będą stale otwarte, czy wprowadzony zostanie protekcjonizm?

* * *

Fatum polityki chińskiej jest wielkość tego państwa. Wielkość Chin wzbudza instynktowny strach sąsiadów przed sinizacją, przed dominacją supermocarstwa. W efekcie Chinie nie mają sojuszników w sąsiedztwie opanowanym przez kompleks niższości. Zresztą nawet w okresie kryzysu państwa chińskiego i prób kolonizowania go w XIX i XX wieku sami agresorzy uknuli teorię o „żółtym niebezpieczeństwie”, o przyszłej dominacji kultury azjatyckiej. Europejczycy już wówczas widzieli wielki potencjał Chin, nie tylko ludnościowo-terytorialny, lecz także naukowy. Dziś, gdy Chiny „obudziły się” i wkroczyły na drogę imponującego rozwoju gospodarczego (nie wiadomo, czy będzie on stały), należy przyrzeć się dokładnie, gdzie są rzeczywiste albo hipotetyczne punkty zapalne.

Sprawy, które mają mocny wpływ na międzynarodowy obraz Chin, to stosunek tego państwa do Tybetu i Ujgurów oraz innych mniejszości Sing-kiangu. Narody te żyją obecnie na integralnym obszarze Chin i raczej się to nie zmieni, należy więc przemyśleć zagadnienia udzielenia autonomii kulturalnej i politycznej. Problemy są złożone, na przykład ludność tybetańska jest zróżnicowana etnicznie i rozproszona²⁵. Mam nadzieję, że dożyjemy chwili, gdy położenie

²⁵ Wystarczy popatrzeć na wysokiego, mocno zbudowanego obecnego Dalaj Lamę, żeby stwierdzić, że pochodzi z plemienia koczowniców Khampa. Przedstawiciele plemion Golok, Kang po

Ujgurów i Tybetańczyków będzie tak dobre, a ich prawa tak szerokie, że staną się oni na arenie międzynarodowej rzecznikami współpracy z Chinami, czyli — mówiąc po huntingtonowsku — kooperacji cywilizacji muzułmańskiej i budyjskiej z chińską. Jako silniejszy partner Chin powinny do tego dążyć, zwłaszcza że z ekonomicznego punktu widzenia problemy mniejszości są marginalne, a dla świata są oknem, przez które patrzy się na Państwo Środka.

Innym punktem zapalnym jest podzielona Korea. Chiny podtrzymują reżim Kim Dzong Una w obawie, że w chwili jego upadku armia amerykańska stanie na ich granicy. Sytuacja jest niebezpieczna, a konflikt nastąpi prędzej czy później. Wydaje mi się, że jedynym wyjściem jest stopniowa neutralizacja obu Korei (na wzór szwajcarski), tak żeby Korea Północna, mając gwarancje bezpieczeństwa, mogła zmniejszyć wydatki na zbrojenia i zająć się gospodarką.

Najbardziej ryzykowne są jednak spory o niezamieszkałe wyspy czy po prostu skały na obszernych wodach mórz Południowochińskiego, Wschodniochińskiego i Filipińskiego; wyspy Spratly/Quan Dao położone są na wodach międzynarodowych. Pozostają obiektem roszczeń Chin, Japonii, Filipin, Brunei, Malezji, Wietnamu, Indonezji, a nawet USA. Chiny ogłosiły swą władzę nad tymi obszarami. Pojawiają się tam okręty wojenne, samoloty bojowe. To wprawdzie tylko gra o przestrzeń, ale w świecie konfucjańskim Dalekiego Wschodu, w którym „każdy musi zachować twarz”, sytuacja może przyjąć niebezpieczny obrót. Dla władz Chin to sprawa prestiżu; zaangażowano armię ludzi i propagandę wspierającą tendencje nacjonalistyczne i imperialne. Jest to niebezpieczne, gdyż w obliczu napięć międzynarodowych powróci protekcyjizm, co byłoby katastrofą dla zorientowanej na eksport gospodarki Chin. Konflikty o skały na morzach międzynarodowych należy rozwiązać we współpracy na przykład międzynarodowych spółek.

* * *

W skali międzynarodowej interesy i rola Chin są typowe dla mocarstw gospodarczych. Zabezpieczenie bazy surowcowej powstającej gospodarce oznacza z jednej strony bezpośrednie inwestycje w krajach o bogatych złożach surowców, w Afryce i Ameryce Południowej, a z drugiej strony zakup przedsiębiorstw, wielkich koncernów technologicznych, banków itp.

Stawiam tezę, że:

- polityka ekspansji gospodarczej, w typie chińskim, jest uzasadniona i dozwolona w ramach ogólnych praktyk ekonomiczno-prawnych;
- nie przewiduję konfliktów wywołanych ekspansywną gospodarką chińską; wprawdzie wpływa na konkurencję przez specjalną politykę cenową, ale to też jest instrument polityki wolnego handlu i wolnej konkurencji.

czy Loba stanowią odmienne typy antropologiczne, trudno więc mówić o pełnej jedności tego narodu.

Rosja

Największym zagrożeniem dla Rosji jest sama Rosja. Jak już powiedzieliśmy, jest ona wielkim mocarstwem strategicznym, posiadającym olbrzymi arsenał broni, przemysł zbrojeniowy, godną szacunku armię, ale nie jest potęgą gospodarczą. Jej siła gospodarcza to wielkie złoża surowców, które gwarantują przyływ kapitałów i finansują znaczną część aktywności państwa. Jej polityka była i jest zorientowana na ekspansję zagraniczną. Rozbudowano świetną dyplomację, wywiady, dające możliwość pośredniego wpływu na sytuację w innych krajach — niegdyś przez Komintern i „International”, dziś przez polityczne manipulacje dostawami surowców energetycznych i ich cenami. Patrząc na układ sił, trzeba stwierdzić, że podstawy ekonomiczne tego kraju nie wydają się trwałe.

Dzisiaj Rosja stoi na rozdrożu. Państwo nie może być kosztowną dla społeczeństwa militarną potęgą i słabą, niezorientowaną na rynek wewnętrzny gospodarką. Słaba i nieudolna jest wciąż także administracja. Rosję stać na coś więcej. To kraj wielkich szans i możliwości rozwojowych. Potrzebna jest radykalna zmiana orientacji politycznej o historycznych wymiarach, zwrócenie się do rynku wewnętrznego i potrzeb własnego społeczeństwa.

Kryzys lat 80/90., bezkrwawy rozpad imperium sowieckiego, jest błogosławieństwem dla Rosji. Ze względu na obszar, zasoby i uzbrojenie pozostała ona geopolitycznym supermocarstwem. Musi jednak wybrać nową strategię, by stać się wreszcie państwem dobrobytu i potęgą gospodarczą. Szanse na to są, ale subwersja *made by ZSRR* nie gwarantuje skuteczności. Świat jest bardziej przejrzysty niż niegdyś, a agresje, naciski przez rynki energetyczne, szantaże militarno-mafijne są w gruncie rzeczy kontrproduktywne. Świat na dłuższą metę nie zaakceptuje awanturnictwa i ignorancji zamiast zwyczajnej współpracy, gdyż gospodarka światowa jest już zbyt zintegrowana. Wybór jest jednak po stronie Rosji. Dotychczas zaprzepaszczała szanse i nie wykorzystywała swojego potencjału gospodarczego, koncentrując się na zbrojeniach, sile wojsk, wywiadów itp. To już nie zapewnia imperialnych sukcesów; przykładem wojna w Gruzji, oddzielenie Abchazji i południowej Osetii. Można oczywiście głosić, że „wojna z Gruzją to wielki honor dla zwycięskiego oręża rosyjskiego”, jednak jakie są korzyści polityczne: tylko Nikaragua Daniela Ortegi i jedna wysepka na Pacyfiku uznały Abchazję. To jedyny sukces, bo nawet Białoruś, Kazachstan i inne bliskie Rosji kraje tego nie zrobiły. Jakie Rosja miała korzyści z awantury gruzińskiej? Na dłuższą metę nie ma w tym żadnych korzyści.

Gdy piszę niniejszy esej, Rosja podstępnie, w sposób niejawni atakuje Ukrainę. Nie znamy jeszcze politycznych skutków tego starcia, ale wynik ekonomiczny można przewidzieć już dziś. Uznanie przez część ośrodków gospodarczych za „kraj zbójcecki” lub co najmniej niestabilny, utrata części połączeń gospodarczych ze światem z pewnością nie przyczyni się do powstania rosyjskiego dobrobytu. Dla zdobycia kolejnych skrawków ziemi, które trzeba będzie odbudowywać

i finansować, Rosja po raz kolejny traci szanse na normalne współzycie z sąsiedziami; pokazuje, jakie, kultywując model polityczny Czyngis-chana, stanowi dla nich zagrożenie. Sama zaś pogrąża się w izolacji, pozostając ze swymi problemami i kompleksami bez wsparcia z zewnątrz.

Tragedia w tym, że w kulturze politycznej Rosji nie ma partnerstwa. „Jesteś naszym sojusznikiem, to musisz zintegrować się w naszych strukturach. Nie chcesz, to jesteś wrogiem”. Rosjanie chcieli stworzyć anty-NATO, ale nie wzbudziły motywacji u innych członków. Nikt poza Rosją nie twierdził, że NATO im zagraża, cała mistyfikacja okazała się niewypałem. Dopóki Rosja nie pozbedzie się ambicji imperialnych, będzie państwem ryzyka.

* * *

Przyszła Rosja powinna przesunąć punkt ciężkości z polityki zagranicznej na rozwój wewnętrzny. To wspaniały kraj, rozległy, potencjalnie bogaty. Weźmy przykład Kraju Zamurowskiego — Władywostoku. Piękne, bajeczne krajobrazy, ropa na Sachalinie, wielkie bogactwa surowcowe, a przede wszystkim bliskość wielkich rynków zbytu: Chin, Japonii, Korei Południowej, a „za miedzą” także USA. Można stworzyć tam, na wzór Hongkongu, centra produkcji różnych gałęzi przemysłu dla tych rynków zbytu. W ciągu dwóch dziesięcioleci „Dalny Wostok” mógłby być rosyjską Kalifornią. Potrzeba inwestycji, badań rynków, produktów. Niestety, niewiele się tam dzieje, poza mafią i korupcją. Historia się powtarza, Rosja znów staje się krajem zaprzepaszczanych szans. Dominują dążenia do powrotu imperium. Już nie komunistycznego, ale skrajnie cynicznego, rozbudowującego armię i przemysł zbrojeniowy finansowany przez eksport surowców energetycznych.

Potężna gospodarczo, kwitnąca pełnym życiem i dobrobytem Rosja byłaby ważnym międzynarodowym graczem, prawdziwym supermocarstwem²⁶. Niestety, w prowincje się nie inwestuje. Rosja prowincjonalna („głubinoczka”) się wyludnia, młodzież i fachowcy uciekają do Moskwy, Sankt Petersburga i kilku jeszcze atrakcyjnych ośrodków.

Trzeba ożywić i doprowadzić do rozkwitu wspomniany teren zamurski, Chabarowski, Irkuck — liczne obszary wielkich możliwości. Zamiast tego, wzorem starej carskiej zdegenerowanej elity, dzisiejsi arystokraci (oligarchowie) wykupują za setki milionów euro zamki i pałace w południowej Francji, angielskie kluby piłkarskie i luksusowe jachty, brakuje zaś pionierskiego ducha i identyfikacji z własnym społeczeństwem.

²⁶ Obecnie (dane z 2011 r.) gospodarka Rosji jest nieco mniejsza od gospodarki włoskiej, a nieco większa od hiszpańskiej, a więc w sensie czysto gospodarczym mocarstwem Rosja nie jest.

Stany Zjednoczone

Akcje zagraniczne USA są przejrzyste i łatwe do rozszyfrowania. Problemy i zadania Stanów są bardzo szeroko omawiane w pismach opiniotwórczych. Wpływowi politycy, zanim podejmą decyzje, informują i konsultują je z opinią publiczną. Starają się wytłumaczyć i przedstawić warunki, cele swych działań. Można śmiało stwierdzić, że tak zwany biały wywiad, to znaczy dokładne studiowanie i weryfikacja publikacji i wystąpień publicznych, jest wystarczający, by zdobyć wiedzę o tym kraju. Ważne są specyficzne amerykańskie mechanizmy. Akcje polityki zagranicznej muszą znaleźć poparcie i zrozumienie amerykańskiej opinii publicznej. Bez tego poparcia każdy polityk może łatwo stracić popularność i przegrać wybory. Dlatego też, zanim Amerykanie rozpoczną działania zagraniczne, muszą przekonać wyborców, objaśnić szczegóły i warunki akcji.

Patrząc na posunięcia amerykańskiej polityki, można stwierdzić, że problemem nie jest to, co robią, ale jak. Amerykanie nie zawsze zdają sobie bowiem sprawę ze skutków swoich akcji i czynów. Pewnie dlatego respondenci Gallupa uznali USA za najniebezpieczniejszy politycznie kraj na świecie. To kontrowersyjna opinia, ale trzeba się z nią liczyć. Grupy wpływu co jakiś czas usiłują wprowadzić Stany Zjednoczone w nową wojnę, jak w 2013 roku w Syrii, to jest istotne niebezpieczeństwo.

Zasadniczym zadaniem politycznym w następnych latach będzie utrzymanie dolara jako waluty światowej. Sposób kreowania tej waluty jest ostatnio kontestowany przez liczne państwa, między innymi Chiny i Brazylię. Najciekawsze pytanie, na które dziś nie sposób odpowiedzieć, brzmi: jaka będzie reakcja banków chińskich, japońskich i bliskowschodnich na spadek wartości dolara, który zalewa rynki jako waluta międzynarodowa i główna waluta rezerwowa, osłabiając finanse innych krajów? Jak postępować, skoro USA dzieli się ze światem swoją inflacją i długiem? Domagać się od amerykańskich instytucji finansowych wprowadzenia regulacji prawnych czy zacząć odsuwać się od dolara i marginalizować go, a z upływem czasu wprowadzić inną walutę międzynarodową, co oznaczałoby koniec „ery amerykańskiej” w gospodarce światowej?

IV. Zakończenie

Spróbowaliśmy przeprowadzić krótką analizę trzech najważniejszych graczy na arenie międzynarodowej, od których właściwie zależy rozwój sytuacji międzynarodowej konflikty i współpraca. Stawka jest duża, bo w dzisiejszej epoce elektroniki i atomu konflikty i zagłada mogą przyjść nagle i niespodzianie. Dlatego też usiłowałem odczytać motywację i czynniki determinujące politykę zagraniczną z punktu widzenia sytuacji wewnętrznej, tradycji, interesów, możliwości wpływu analizowanych państw, żeby móc zrozumieć wewnętrzną motywację i cele żądań,

jakie stawiają sobie w polityce zagranicznej²⁷, czego oczekuje dane państwo od polityki zagranicznej i jakie miejsce zajmuje ona w życiu jego społeczeństwa.

Konfrontacja ideologiczna i gospodarcza Rosji i USA była główną areną polityczną drugiej połowy XX w. Nowością jest pozycja Chin. Przynajmniej na przełomie XX i XXI wieku mają one zrównoważoną i pragmatyczną politykę zagraniczną. Dążą do uzyskania i zapewnienia źródeł surowców, posiadania dostępu lub otwarcia rynków zbytu w USA i UE czy też innych krajów, jak Brazylia czy państwa Bliskiego Wschodu. Pragną ostatecznego scalenia historycznie oznaczonego terytorium Państwa Środka, ale ambicje zmian sięgają w zasadzie tylko Tajwanu i niewielkich wysepek.

Nieoczekiwany wzrost Chin od 1978 roku, a nawet osiągnięcie poziomu produkcji, rezerw finansowych, dających im status mocarstwa gospodarczego i strategicznego, jest swoistym fenomenem historycznym. Naukowe tezy ekonomistów i filozofów o związkach i zależnościach między systemem demokracji a rozwojem społeczeństwa przemysłowego się nie spełniły. Chiński cud gospodarczy powstał na gruncie własnych systemów wartości i zrozumienia gospodarki. Musimy zdawać sobie sprawę, że jest to dopiero początek. Przed Chinami stoją wielkie problemy gospodarcze, społeczne, a także filozoficzne dotyczące tożsamości i kulturalno-politycznej świadomości.

Pytanie, jakie jest stawiane przez wielu naukowców, dotyczy stosunku nowej potęgi gospodarczej, jaką są już dzisiaj Chiny, i ich systemu wartości, do systemów zachodnich demokracji, praw człowieka i uniwersalnego humanizmu. Postawiono pytanie o możliwość współżycia lub sytuacji konfliktowej z powodu różnic kulturowych. Samuel P. Huntington przewidywał, że po konfliktach zimnej wojny przyjdzie zastępująca ideologia różnic kulturowych albo też, jeśli rację miałby jego uczeń Francis Fukuyama, koniec historii²⁸. Czy nowe mocarstwo jest jednocześnie nową siłą, która mogłaby zrealizować wizje analityka z Harvardu?

Przyjrzyjmy się raz jeszcze:

— Konfucjańska kultura polityczna odrzuca stawianie jednostki w centrum zainteresowań i dążeń praw. Podnosi znaczenie i rolę komórek i organizacji społecznych, których rozwój przez wykształcenie, przestrzeganie zasad moralnych, lojalność wobec państwa i społeczeństwa prowadzą do harmonijnego rozwoju i procesów modernizacyjnych.

— Prawo społeczne stoi ponad prawami indywidualnych jednostek.

— Państwo i społeczeństwo to więcej niż zbiór jednostek — to zbiór komórek (instytucji) społecznych, zaczynając od rodziny, gminy, zakładu pracy itp.

²⁷ To oczywiście olbrzymi temat historyczny, geopolityczny, związany bezpośrednio z aktualnymi problemami państw i społeczeństw.

²⁸ S.P. Huntington, *op. cit.*; F. Fukuyama, *The end of history*, „National Interest” 1989, nr 19; w Polsce dostępne rozwinięcie tych tez w książce *Koniec historii*, przeł. T. Bieroń. M. Wichrowski, Poznań 1996.

Oznacza ono trwałość wartości kulturowych, historycznych oraz wyrastających z nich hierarchii autorytetów i struktur społecznych.

— Państwo ponosi odpowiedzialność za poziom życia społeczeństwa, a społeczeństwo i obywatele mają obowiązek lojalności wobec państwa. Dlatego też państwo jest i powinno być silne, angażować wszystkich obywateli do poczucia wzajemnej współodpowiedzialności. Musi być ono traktowane jako dobro, które dba, a także wychowuje obywateli, ucząc ich moralności oraz wspólnej troski o dobro ogólne, z którym każdy powinien czuć się związany.

Postawa państwa i społeczeństwa według wartości azjatyckich jest sprzeczna z wartościami cywilizacji europejskiej, w której prawa jednostki są centralnym problemem, a wolność jednostki najwyższym osiągnięciem demokracji europejskiej. Stanowisko państwa, które wyznaczać by chciało hierarchię w gospodarce amerykańskiej czy europejskiej, traktowane by było jako paternalizm i zagrożenie systemu demokratycznego. To nie państwo w cywilizacji zachodniej zapewnia dobrobyt i dostatnie życie społeczeństwa, lecz wolna gra sił rynkowych, wolne decyzje przedsiębiorców i konsumentów, ich niezależne od woli polityków, racjonalne decyzje stanowią podstawy wolnego i demokratycznego społeczeństwa.

Trzeba dostrzec te różnice w systemach wartości, ale czy wynika z nich sytuacja konfliktowa, analogiczna do wojen ideologicznych XX wieku? Czy istnieje konieczność eksportowania do Azji kulturowych i etycznych systemów wartości świata zachodniego oraz nadbudowy strukturalno-instytucjonalnej związanej z demokracją liberalną? Czy jest to warunek istnienia demokracji i wolności? Odpowiedź na te pytania nie należy do nas, zadecydują społeczeństwa Chin, Korei i innych krajów Azji Wschodniej. Europejczycy, a zwłaszcza pełni świadomości swojej misji historycznej Amerykanie, powinni uszanować niezależną wolę tych społeczności.

Czy konfucjański system gwarantuje wolność i demokratyczny rozwój? Nie wchodząc w niemal teologicznej natury dyskusję o prawdziwej demokracji i wolności, pozwolę sobie zauważyć, iż systemy państw demokratycznych USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec są różne. Role parlamentu, prezydenta, to znaczy władz wykonawczych i ustawodawczych, są odmienne. Francja i USA to demokracje prezydenckie, Niemcy i Wielka Brytania — parlamentarne. Nikt nie kwestionuje ich demokratycznego charakteru. Tak samo nowe, jeszcze powstające demokracje azjatyckie są różne, a globalizm zmienia je bardzo szybko. Nie próbujemy ich reformować, mieszkańcy Azji zrobią to sami, jeśli będą to uważać za korzystne. Nadzieją jest łatwość, z jaką Azjaci aklimatyzują się w Europie i Ameryce, szybko pojmując mechanizmy demokracji i nie tracąc własnej kultury. Pragnę na koniec zauważyć, że łatwiej być Polakiem w Chinach, Japonii czy Wietnamie niż Chińczykiem w Japonii albo Japończykiem w Chinach. Nie wierzcie zatem w *clash of civilisation*, różnice paradoksalnie często przyciągają i nie wywołują konfliktów. Podobnie w polityce światowej, łatwiej sobie wyobrażam sojusz Rosji z Japonią przeciw Chinom niż porozumienie chińsko-japońskie. Niestety, świat

stoi do góry nogami, co notabene także nie jest spowodowane konfliktem cywilizacji.

Odnalezienie trafnych odpowiedzi na podstawowe zagadnienia stojące przed nami w XXI wieku jest rzecz jasna nadzwyczaj trudne, jeśli w ogóle możliwe. Co zatem można przewidzieć?

Na pewno nie zderzenie kultur i cywilizacji. Są one wspinałym, choć, naturalnie, niedoskonałym, dorobkiem ludzkości. Są różne, ale z ich różnorodności nie wynika bezpośrednio konfliktowość. Tak jak różnice religijne, mogą stanowić doskonały pretekst — ale tylko pretekst — wojenny. Dramatyczne losy dwudziestowiecznej Europy, a dziś Bliskiego Wschodu, pokazują, że źródła i przyczyny konfliktów są inne. Głównym — moim zdaniem — problemem jest mechanizm stosunków międzyludzkich. Jak podkreślał zawsze F.A. von Hayek, istnieją ich dwa podstawowe wzorce o różnych poziomach hierarchii:

— oparty na zasadach handlowo-konkurencyjnych, gdy obie strony zdają sobie sprawę z sytuacji wymiany. Kupuję i sprzedaję, biorę i daję, mając jednocześnie świadomość, że obie strony chcą odnieść korzyść, do której prowadzą kompromis i współpraca;

— oparty na precyzyjnie ustanowionej hierarchii i bezwzględnym posłuszeństwie jak w armii i wielu innych organizacjach.

Historia jest ciągiem najróżniejszych relacji między państwami, których wynikiem były konflikty i katastrofy. Podobnie jest obecnie. Pytanie, czego się nauczyliśmy z dotychczasowych lekcji. Weźmy dwa aktualne przykłady problemów międzypaństwowych.

— Kontrola i eksploatacja mórz arktycznych z ich bogactwami i znaczeniem strategicznym. Strony zainteresowane to Rosja, USA, Kanada, Norwegia i Dania. Wszystkie chcą jak najwięcej skorzystać. Można przecież stosunkowo łatwo podzielić Arktykę na strefy wpływów, rozwiązać problemy dzięki rozmowom oraz konferencjom i współpracować. Niestety, zamiast tego już widzimy prężenie muskułów i straszenie raketami.

— Konflikty wokół wysp na Morzu Południowochińskim i Pacyfiku — u wybrzeży Chin, Japonii, Wietnamu, Filipin i Malezji. Wysła się tam okręty i samoloty bojowe, co budzi nacjonalistyczne emocje. Chodzi o prestiż, pieniądze, ale też stare resentymenty. Tutaj też można iść drogą kupiecką i podzielić tort przy pomocy negocjacji.

Opinia publiczna milczy. Zapomina, że „polityka to zbyt poważna sprawa, by pozostawić ją politykom”. Społeczeństwa bywają rozsądniejsze. Trzeba zmobilizować organizacje pozarządowe, uruchomić media społecznościowe, by te wymogły na swych politykach — „dogadajcie się póki nie jest za późno”. Postawa wobec tych problemów, próby ich rozwiązania będą testem dojrzałości dzisiejszego świata politycznego, poczucia odpowiedzialności i zdrowego rozsądku.

Bibliografia

- Erdmann K.D., Riezler K., *Tagebücher, Aufsätze und Dokumente*, red. K.D. Erdmann, „Deutsche geschichtsquellen des XIX und XX Jahrhundert” 49, Göttingen 1972.
- Fukuyama F., *The End of History*, „National Interest” 1989, nr 19.
- Huntington S.P., *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York 1996.
- Kerenski A.F., *Memoiren: Russland und der Wendepunkt der geschichte*, Wien-Hamburg 1966.
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami: Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010.
- Manchen-Halfen O., *Reise ins Asiatische Tuwa*, Berlin 1931.
- Marciniak W., *Rozgrabione imperium: upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001.
- Pitt-Rivers G.H., *The Clash of Cultures and the Contact of Races*, London 1927.
- Roche M., *La «franc-maçonnerie» européenne de Goldman Sachs*, „Le Monde” 15.11.2011, http://www.lemonde.fr/crise-financiere/article/2011/11/15/la-franc-maconnerie-europeenne-de-goldman-sachs_1603875_1581613.html.
- Rosenberg M., *Strategia stabilizacji politycznej*, [w:] B. Górski, *Jak przeżyć kapitalizm*, Warszawa 2013.
- Tieng H., *Les religions du “getto” au reseau*, „Le Monde” 14.10.2002.
- Weiming T., *A confucian perspective on the Rise of Industrial East Asia*, [w:] *Confucianism and the Modernisation of China*, red. R. Trauzettel, S. Kriegel, Mainz 1991.
- Weiming T., *Humanizm konfucjański a demokracja, Europa i społeczeństwo obywatelskie*, Kraków-Warszawa 1994.
- Zeman Z.A.B., *Germany and the Revolution in Russia 1915–1918. Documents from the Archives of the German Foreign Ministry*, London 1958.

21st century alternative: Clash of civilisations or triumph of the common sense

Summary

This paper examines the impact civilisation-based identity may have on the politics of the three global Super Powers: the United States of America, the Russian Federation, and the People's Republic of China. In the author's opinion, despite its name the European Union is still insufficiently homogeneous to be considered a single unified force. The three Super Powers, or as Huntington has called them “civilizations,” are based on three distinct value systems, which in turn influence their politics and diplomacy. For each of them, the key political terms, such as the state, leadership, or authority invoke slightly different connotations. Each Super Power perceives their role on the global stage differently as well. Such divergences are discussed by the author in the context of their historical perspectives. The significant changes that the Super Powers underwent in recent decades are also analysed. This paper then presents the detailed historical and cultural context of current world politics with a special emphasis on the sources of potential crisis. The final section of this paper attempts to answer the following question:

Do the conflicts between the Super Powers over resources, territories, or instruments of power arise purely out of politics or to a greater extent from the core differences in the civilisations which underpin them?